

MARCIN BUKOWSKI
Gdynia

Rola cudów w procesie kanonizacyjnym

WSTĘP. 1. CUD JAKO WYMÓG KONIECZNY DO ORZECZENIA ŚWIĘTOŚCI. 2. AKTUALNE ZNACZENIE CUDÓW. 3. PRZYKŁADY CUDÓW UZNANYCH JAKO DOWODY W PROCESACH KANONIZACYJNYCH. 4. INKULTURACJA ZDARZENIA CUDOWNEGO. ZAKOŃCZENIE.

WSTĘP

Po Soborze Watykańskim II, zarówno wśród duchowieństwa, jak i wśród osób świeckich, nasiliło się zainteresowanie zagadnieniem świętości. Źródłem tej postawy należy doszukiwać się w powszechnym wezwaniu chrześcijan do świętości, które zostało wyraźnie zaakcentowane przez ów Sobór [zob. *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, n. 39-42]. W wyniku soborowego zaproszenia zaczęto poszukiwać nowych wzorów do naśladowania, co w konsekwencji rozbudziło zainteresowanie ludu Bożego procesami beatyfikacyjnymi i kanonizacyjnymi¹. Temu zwrotowi towarzyszy przekonanie o autentyczności stawianych przez Kościół przykładów życia, które wskutek zbadania i potwierdzenia przez specjalną procedurę nazywa się świętością kanonizowaną. Statystyki zgłoszeń do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych pokazują jednak, że zapotrzebowanie na wzory świętości jest znacznie większe aniżeli liczba pozytywnie zakończonych spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Bardzo często powodem zawieszenia sprawy jest brak cudów lub trudności w ich udowodnieniu [zob. Machejek 1985, 235-236]. Ten stan rzeczy nasuwa

¹ Świadczy o tym także zainteresowanie środowisk naukowych i akademickich. W Papieskim Instytucie Duchowości „Teresianum” w Rzymie od 1981 roku prowadzone są wykłady na temat świętości kanonizowanej, a od 1984 roku Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych przeprowadza specjalne kursy przygotowawcze dla osób biorących udział w postępowaniu kanonizacyjnym. W Polsce, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, w Instytucie Prawa Kanonicznego funkcjonuje Katedra Prawa Kanonizacyjnego.

liczne pytania o rolę i konieczność dowodzenia cudów w postępowaniu kanonizacyjnym, zwłaszcza w kontekście dominującego współcześnie sceptycyzmu wobec niezwykłych wydarzeń. Wspomniane wątpliwości oraz ich kontekst społeczno-kulturowy zostaną przeanalizowane w niniejszym artykule.

1. CUD JAKO WYMÓG KONIECZNY DO ORZECZENIA ŚWIĘTOŚCI

Nie sposób nie zauważyć, że – szczególnie w posoborowym nauczaniu Kościoła – świętość stała się bliższa ludziom. Istnieje powszechne przekonanie, że świętym można zostać w domu, szkole, pracy, niekoniecznie poprzez szczególne praktyki ascetyczne lub napisanie traktatu teologicznego. Na poparcie tej tezy można przytoczyć fakt, iż Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swego pontyfikatu wyniósł na ołtarze więcej ludzi aniżeli wszyscy jego poprzednicy razem wzięci. Ten sam papież jednak, reformując prawo kanonizacyjne, podtrzymał warunek o konieczności dowodzenia cudu do beatyfikacji i kanonizacji [zob. Jan Paweł II 1983, 2, 5°; Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych 1983a, 32]. Jako prawodawca Jan Paweł II musiał więc dostrzegać niezbędność cudu do uzyskania pewności moralnej w procesie kanonizacyjnym, którą to pewność cenił wyżej aniżeli sprostanie współczesnym zapotrzebowaniom i oczekiwaniom.

Warunkiem często branym pod uwagę w procesie kanonizacyjnym, a pochodzącym jeszcze z czasów powszechnego stosowania kanonizacji równoznacznej, jest znaczenie danego świętego dla wspólnoty Kościoła [zob. Misztal 1978, 189-216]. Przez wieki formowania się procedury kanonizacyjnej zwracano uwagę, czy kandydat do kanonizacji był znany z wybitnych zasług na polu nauki chrześcijańskiej, ewangelizacji narodów lub w innej dziedzinie życia religijnego. Literatura kanonistyczna wyodrębniła wiele motywów takiej socjologicznej kanonizacji, jak np. potrzebę wywyższenia Kościoła, wiary katolickiej, wielką mądrość kandydata czy umocnienie i wsparcie moralne wiernych, choćby w czasie prześladowań. Często za tego typu kanonizacjami stały prośby wysokich dostojników kościelnych i państwowych oraz liczne prośby wiernych [Misztal 2003, 289-290].

Obecne ustawodawstwo, celem określenia waloru eklezjalnego sprawy, nakazuje, aby postulator podał biskupowi powody przemawiające za jej rozpoczęciem [zob. Jan Paweł II 1983, 2, 1°]. Ponadto biskup ma obowiązek poprosić Konferencję Episkopatu danego kraju o opinię na temat słuszności rozpoczęcia postępowania [zob. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych 1983a, 11a]. Biskup, zanim rozpocznie proces, powinien zwrócić uwagę na to, jakie korzyści duchowe – w utwierdzeniu wiary, zachęcie do praktykowania cnót czy też pobudzeniu do apostołstwa – może przynieść ludowi Bożemu ewentualne prowadzenie sprawy. Uczynienie tego warunku koniecznym w procesie kanonizacyjnym jest jednak dyskusyjne. Mogłoby się bowiem okazać, że przestano by kanonizować ludzi, którzy swoją postawą nie budzą w dzisiejszych czasach entuzjazmu dla wiary, choć sami są niewątpliwie świętymi i zasługują na wyniesienie na ołtarze. Świętość jest przecież wartością obiek-

tywną, niezależną od punktu widzenia człowieka. Jednak kanoniści w znaczącym stopniu zwracają uwagę na społeczne oddziaływanie kanonizacji². Analiza życia sługi Bożego ma dawać przykład do naśladowania i pociągać ludzi do pogłębiania swojej własnej świętości [zob. Misztal 1993, 43-56; 1999, 74-95]. Zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II, Kościół zwraca w tej materii szczególną uwagę na ludzi świeckich, którzy mają się stawać owym ewangelicznym „zaczynem” w swoim otoczeniu – w zakładach pracy, życiu publicznym, społecznym i politycznym [zob. Misztal 2003, 290-291].

Położenie akcentu także na społeczny wymiar kanonizacji, prawnie usankcjonowane przez Benedykta XIV [zob. Veraja 1975, 25] (w praktyce obecne od czasów niepamiętnych), skłania do zastanowienia się nad rzetelnością doboru kandydatów na ołtarze. Procedura kanonizacyjna powinna bowiem wykazywać przede wszystkim obiektywną świętość kandydata, a w mniejszym stopniu jego inspirujące świadectwo życia. Dokładność i solidność tejże procedury chroni Kościół przed ewentualnymi tendencjami do orzekania świętości „na życzenie”, celem usatysfakcjonowania jakiejś części wiernych. Wydaje się, że idealnym katalizatorem dla takich prób jest wymóg udowodnienia cudu, który w procesie kanonizacyjnym staje się jakby nadprzyrodzoną pieczęcią wykluczającą możliwość pomyłki. Prawdziwa świętość powinna bowiem łączyć obiektywne przesłanki o niej z subiektywnym, ludzkim zainteresowaniem. Z tego faktu wynika jasno określone, dwojakie znaczenie cudu w sprawach kanonizacyjnych: jako nadprzyrodzonego potwierdzenia świętości kandydata na ołtarze i jednocześnie aprobaty Bożej w stosunku do jego postępowania. Warto zaznaczyć, że te rozumienia są komplementarne.

Cud, który ma stać się dowodem świętości, musi najpierw zostać dowiedziony. W historii postępowania kanonizacyjnego często cudom przypisywano większe znaczenie niż praktykowanym przez sługę Bożego cnotom. Wraz z rozwojem nauk medycznych zaczęto na ten środek dowodowy patrzeć bardzo krytycznie, wymagając skrupulatnych badań naukowych, o czym świadczy złożoność aktualnej procedury udowadniania cudu. Należy pamiętać, że zarówno do orzeczenia świętości, jak i do stwierdzenia zaistnienia cudu, Kościół angażuje nieomyślność papieską na poziomie pewności moralnej. Są to kwestie niezwykle istotne, zwłaszcza w obliczu ewentualnych wątpliwości, jakie mogą pojawić się podczas procesu kanonizacyjnego, a nawet po jego pozytywnym zakończeniu.

² Społeczny wymiar kanonizacji zyskał w ostatnim czasie bardzo na znaczeniu. Fakt ten można było zaobserwować po śmierci papieża Jana Pawła II w spekulacjach nad jego natychmiastową kanonizacją. Zawołanie „Santo subito!” („święty natychmiast”), które wierni licznie wypisywali w dniach żałoby na flagach i transparentach, stało się symbolem społecznego oddziaływania świętości Sługi Bożego. Subiektywnie rzecz ujmując trzeba dodać, że – przynajmniej w dniach żałoby – za słowami poszły czyny i ludzka, codzienna mentalność rzeczywiście nieco się zmieniła.

Święci, będąc postaciami wybitnymi, są bardzo często kontrowersyjni dla otaczającego ich świata. Zdziwienie, a nawet zgorzenie mogą dziś rodzić praktyki ascetyczne, takie jak: bardzo surowe posty, biczowania, czy też zamurowanie w celi. W średniowieczu natomiast były one akceptowane, a nawet wzbudzały podziw. Niektórzy kandydaci na ołtarze byli założycielami wielkich zgromadzeń zakonnych, które później rywalizowały ze sobą nie tyle co do celu, ile co do środków do niego prowadzących. Czasami słudzy Boży opuszczali jedno zgromadzenie i szli do innego albo zakładali nowe. Sprawy takich kandydatów na ołtarze mogą się spotkać z zarzutami ze strony zgromadzeń macierzystych. Podobnie może się zdarzyć, jeśli sługa Boży, będąc mistrzem życia duchowego, nie dbał o sprawy materialne założonego zgromadzenia. Ponadto między kandydatami na ołtarze czasami dochodziło do sporów, niekoniecznie na tle własnych planów i ambicji, ale na tle sposobów działalności na rzecz realizowania chwały Bożej. Wszystkie te wątpliwości wymagają bardzo dokładnej analizy. Należy je wyjaśniać na podstawie dokumentacji zaistniałych konfliktów oraz krytyki historycznej [zob. Misztal 2003, 295-296]. Może się jednak zdarzyć, że któraś ze stron będzie uważała te wyjaśnienia za niewystarczające. W takich sytuacjach dodatkowym argumentem świadczącym o prawidłowym rozeznaniu sprawy może być fakt zaistnienia cudu oraz jego aprobaty przez papieża. Argument ten pozostaje aktualny i niepodważalny także po zakończeniu procesu.

Obecność cudu w postępowaniu kanonizacyjnym ma ponadto dodatkowy, motywacyjny wymiar, bowiem, oprócz potwierdzenia aprobaty Bożej w stosunku do modelu życia i przykładu danego świętego, cud taki ukazuje moc wstawiennictwa świętych i zachęca do pogłębionej, częstszej modlitwy. Skoro nierzadkie są cuda czynione na skutek orędownictwa sług Bożych, ogromną stratą byłoby ich pominięcie czy przemilczenie. One także przyczyniają się do wzrostu wiary wierzących, a u niewierzących mogą wiarę rozbudzić. Osobom wątpiącym mogą pomóc utwierdzić się w przekonaniu, że trudy i starania podejmowane podczas ziemskiego życia nie idą na marne, bowiem owocne wstawiennictwo sług Bożych pokazuje, że można być zbawionym. Ma tutaj zastosowanie „funkcja motywacyjna cudu” [Rusecki 1988, 37-41], którą także należy wziąć pod uwagę, analizując eklezjalne walory świętości kanonizowanej.

Rozważaniom na temat cudu często towarzyszy pytanie, czy zachodzi on pod wpływem wiary, czy też dopiero tę wiarę powoduje [zob. Rusecki 1997, 5-45]. Wszak z jednej strony Chrystus wymaga wiary od oczekujących cudu, z drugiej zaś Ewangelie mówią o tym, iż wielu na skutek cudów uwierzyło³. Cud zachodzący za wstawiennictwem sługi Bożego pomaga w rozstrzygnięciu tego zagadnienia. Gdyby bowiem nie było modlitwy z prośbą

³ W badaniach nad tym zagadnieniem podaje się następujące perykopy ewangeliczne: 1) w odniesieniu do wiary poprzedzającej cud: Mt 9,27-28; 20,29-34; Mk 5,34; 7,50; 10,52; Łk 17,9; 2) w odniesieniu do wiary następującej pod wpływem cudu: J 2,11.13-14.53; 9,38; 11,45; 10,37-38; 20,30-31.

o wstawiennictwo, prawdopodobnie cud nie miałby miejsca. Modlitwa zaś zakłada wiarę, choćby zaczątkową. Na skutek cudu następuje więc pogłębienie i dopełnienie wiary już istniejącej, jakkolwiek nie można wykluczyć rozbudzenia wiary, której nie było u postronnego, naocznego świadka. Potwierdzenie przez autorytet Kościoła w procesie kanonizacyjnym cudu jako zaistniałego faktu dla osoby wierzącej będzie faktem pogłębiającym wiarę, zaś na osobę niewierzącą nie będzie raczej miało wpływu. Zatem, odnosząc wiarę do cudu, możemy mówić o dwóch następujących po sobie etapach wiary. Od oczekujących cudu Bóg wymaga wiary zaczątkowej, opartej na dobrej woli, wdzięczności i zaufaniu. Taka wiara stanowi etap pierwszy. Odpowiednie przyjęcie i odczytanie cudu może pomóc wyzwolić drugi etap wiary, a więc wiarę pełną, taką jak w przypadku świadków Chrystusa, którzy stanęli w świetle zmartwychwstania. Ta eklezjalna, motywacyjna funkcja cudu ma swoją szczególną wartość, której osoby narzekające na konieczność dowodzenia cudu w procesie kanonizacyjnym bardzo często nie dostrzegają. Jest to zagadnienie godne podkreślenia, zwłaszcza w kontekście pojawiających się od czasu do czasu postulatów dostosowania procedury kanonizacyjnej do aktualnych potrzeb Kościoła, najczęściej poprzez bagatelizowanie roli dowodu z cudów.

Trudności pojawiające się podczas prowadzenia dowodu z cudów były eksponowane i szeroko dyskutowane szczególnie przed zmianą prawodawstwa kanonizacyjnego, a więc przed rokiem 1983. Pomimo znacznego uproszczenia procedury w ustawodawstwie Jana Pawła II, między innymi przez zmniejszenie liczby wymaganych cudów, niektóre z elementów tej dyskusji powracają w rozważaniach kanonistów. Warto wspomnieć, że *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1917 roku wymagał do beatyfikacji aprobaty dwóch cudów, a w niektórych przypadkach trzech lub czterech [zob. *Kodeks Prawa Kanonicznego* (dalej cyt. jako KPK) 1917, kan. 2117]. Było to uzależnione od rodzaju środków dowodowych stosowanych przy udowodnieniu cnót heroicznych. W sprawach męczenników można było uzyskać dyspensę od aprobaty cudów, jeśli męczeństwo było w sposób oczywisty udowodnione [zob. KPK 1917, kan. 2116 § 2]. Do kanonizacji były następnie wymagane dwa inne cudy, jeśli błogosławiony był beatyfikowany formalnie lub trzy cudy, jeśli był beatyfikowany równoznacznie [zob. KPK 1917, kan. 2138]. Jak zostało już wielokrotnie wspomniane, obecnie wymaga się aprobaty jednego cudu przed beatyfikacją i drugiego przed kanonizacją [zob. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych 1983b, 26 § 1]. Uproszczenie procedury jest więc znaczące, niektórzy uważają jednak, że niewystarczające [zob. Misztal 2003, 191-202].

Jedną z najczęściej poruszanych kwestii jest ewentualna akceptacja w procesie kanonizacyjnym cudów porządku moralnego. Za takim rozwiązaniem opowiada się wielu postulatorów generalnych. Podkreślają oni, że beatyfikacja i kanonizacja mają cel teologiczny i moralny, czyli chwałę Boga i zbudowanie wiernych. Osiągnięciu tych celów zdają się bardziej służyć cuda

porządku moralnego, np. nawrócenie, zgoda w rodzinie, wyjście z nałogu⁴. Zwolennicy tego rozwiązania przyznają, że trudniej udowodnić cud moralny niż fizyczny z pewnością, która wyklucza wszelką wątpliwość. Jednocześnie uważają, że przez dokładne poszukiwanie i badanie dowodów jest to możliwe. Można się tutaj posłużyć zeznaniami pod przysięgą uzdrowionego, np. z alkoholizmu lub morfinizmu, a także jego rodziny i świadków naocznych znających fakt [zob. Machejek 1985, 241]. Wydaje się, że głównym ograniczeniem dla cudów moralnych jest kwestia pewności. O ile bowiem uzdrowienia fizyczne zasadniczo nie zdarzają się w oderwaniu od cudu, o tyle przemiana moralna, jak np. wyjście z nałogu, zdarza się dość często i wcale nie musi oznaczać cudu. Zaakceptowanie więc cudu w porządku moralnym jako dowodu w procesie kanonizacyjnym mogłoby zwiększyć prawdopodobieństwo pomyłki oraz stanowić furtkę dla stopniowego bagatelizowania zdarzenia cudownego jako czegoś dostępnego na co dzień. Wskazana jest więc ostrożność przy ewentualnym wprowadzaniu w życie tego postulatu co najmniej zbliżona do tej, jaką stosuje się przy ocenie wpływu sugestii i autosugestii na uzdrowienie. Opinia ta jest podzielana przez pracowników Kongregacji⁵.

Liczna grupa postulatorów wysuwa propozycje zniesienia dowodu z cudów przed beatyfikacją tak, aby można było przystąpić do niej od razu po stwierdzeniu heroicznego cnót lub męczeństwa. Przedstawia się wiele racji teologicznych przemawiających za takim rozwiązaniem. Są one wynikiem przekonania, iż dekret heroicznego cnót jest donioślejszy dla kultu niż dekret zatwierdzenia cudu. Niektórzy teologowie twierdzą, że człowiek w stanie „natury upadłej” nie jest zdolny przez dłuższy czas wykonywać doskonale obowiązków swego stanu bez specjalnej pomocy Bożej. W tym kontekście heroicznosc cnót staje się pewnego rodzaju cudem moralnym w życiu sługi Bożego. W konsekwencji osiągnięcie heroicznego cnót przy cudownej pomocy Bożej pozwala przypuszczać, że nie dzieje się to bez woli i aprobaty Bożej oraz umożliwia postawienie postaci sługi Bożego jako wzoru poprzez wyniesienie go na ołtarze [zob. Machejek 1985, 241].

Z przedstawionym rozumieniem cnót jako cudownych owoców pomocy Bożej nie korespondują niektóre, coraz popularniejsze, współczesne nurty teologiczne. Próbuja one zastąpić scholastyczny system cnót teologią postaw moralnych i teologią wartości. Teologia postaw moralnych stara się wyjaśnić dokładne wypełnianie obowiązków swego stanu nie nauką o cnotach, ale przyjętą z psychologii nauką o postawach człowieka. Postawa moralna jest

⁴ Zazwyczaj znalezienie cudu moralnego jest także łatwiejsze niż cudu w porządku fizycznym. Przykładowo, wielu byłych nałogowych alkoholików stwierdziło, że modlitwa do irlandzkiego kandydata na ołtarze, Matta Talbot – również nawróconego alkoholika – pozwoliła im pozbyć się nałogu.

⁵ Dał temu wyraz kard. J. Martins, Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, w przemówieniu wygłoszonym 18 lutego 2008 roku podczas promulgacji instrukcji *Sanctorum Mater* wyjaśniając, iż cuda moralne nie mogą być zaakceptowane jako dowody w postępowaniu kanonizacyjnym z uwagi na trudności w ich udowodnieniu oraz wątpliwą trwałość [zob. Misztal 2008, 155-156].

rozumiana jako utrwalony system relacji człowieka w stosunku do dobra lub zła moralnego. Brak stałego systemu relacji nie jest postawą, lecz chwilowym nastawieniem. Postawa zaś nie jest czymś wrodzonym, ale nabywa się ją w ciągłym rozwoju osobowości człowieka, dzięki czemu system postaw obejmuje całokształt działania moralnego [Prężyna 1983, 22-45]. Teologia wartości utrzymuje natomiast, iż istnieje obiektywnie świat wartości. Życie moralne osoby poznaje się poprzez badanie jej relacji do tego świata. Na czele wszystkich wartości znajdują się wartości moralne, a ich brak jest złem gorszym od cierpienia i śmierci. Wartości moralne są właściwe tylko człowiekowi, gdyż powstają w wyniku świadomych i wolnych postaw, co czyni człowieka – i tylko człowieka – moralnie dobrym lub złym. Dostrzeganie tych wartości, dążenie do nich, gotowość służby tym wartościom świadczą o postawie moralnej człowieka [zob. Hildebrant 1982, 9-11]. Kryteria proponowane przez teologię postaw i teologię wartości są jednak mało precyzyjne w odniesieniu do świętości kanonizowanej i trudno wyrażalne przy pomocy języka prawnokanonicznego. Dlatego też Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych nie posługuje się dotychczas kryteriami świętości wyznawców preferowanymi przez te nurty teologii [zob. Misztal 1996, 194-195]. Należy jednak przypuszczać, że ich obecność w dyskusji teologicznej sprawia, iż postulaty zniesienia dowodu z cudów do beatyfikacji na rzecz dowodu heroicznego cnót napotykać na nowe problemy i wątpliwości, które w przyszłości będą musiały zostać gruntownie przeanalizowane i wyjaśnione. Ten stan rzeczy wymaga również przy wprowadzaniu reform prawa kanonizacyjnego dodatkowej ostrożności, której wspomnianej Kongregacji nie można odmówić.

Zwolennicy zniesienia dowodu z cudów do beatyfikacji podają także racje historyczne przemawiające za takim rozwiązaniem. Historia procedury beatyfikacyjnej pokazuje, iż przy wyniesieniu na ołtarze męczenników bardzo często nie domagano się dowodu z cudów, udzielając od niego dyspensy. Praktyka ta jest zresztą kontynuowana do dziś, zwłaszcza w sprawach męczeństwa zbiorowego [zob. Lisowski 1993, 143-145; Kaczmarek 1993, 181]. Znacząca część prawodawców kościelnych uważała ponadto, że sama śmierć męczeńska jest dowodem nadzwyczajnej heroicznego [zob. Lisowski 1993, 141]. Jeśli więc do beatyfikacji męczenników – przy dyspensie od cudów – wystarczyło tylko stwierdzenie śmierci męczeńskiej, która sama w sobie jest aktem heroicznym, dlaczego stwierdzenie wszystkich cnót heroicznego u wyznawcy nie miałyby wystarczyć do jego beatyfikacji? Kościół pierwotny czcił jako świętych najpierw męczenników, a od IV wieku także wyznawców. W sprawach męczenników zwracano szczególną uwagę na badanie i udowodnienie męczeństwa za wiarę, u wyznawców zaś – życia heroicznego. W obu przypadkach weryfikowano także cuda jako Boże znaki męczeństwa lub świętego życia. Do XIII wieku nie wymagano jednak dowodu z cudów, a do XVIII wieku dowód ten nie był badany przy udziale biegłych tak skrupulatnie jak dzisiaj. Natomiast już od czasów św. Cypriana (zm. 258) obchodzono dzień śmierci chwalebnych wyznawców wiary, nazywając go *dies natalis* – dzień

narodzin, co wyrażało narodziny dla Nieba. Współcześnie porównuje się wynawców z męczennikami, ponieważ przeżyli oni heroiczne męczeństwo serca w bohaterskim ćwiczeniu się w cnotach. Wszystkie te przesłanki powodują, że postulaty zniesienia dowodu z cudów do beatyfikacji są wiązane z chęcią powrotu do źródeł pierwotnego Kościoła, którą to chęć uzasadnia się kierunkiem nakreślonym przez Sobór Watykański II. Ponadto podkreśla się, że taka reforma nie obniży powagi i solidności badania nad świętością kandydatów na ołtarze, ponieważ nowoczesne metody badań naukowych gwarantują precyzję i pewność moralną w ocenie heroicznego cnót. Umożliwienie oddawania błogosławionemu publicznej czci w danej prowincji kościelnej lub kraju zaraz po dekrete o heroicznosci cnót mogłoby przyspieszyć i ułatwić zajście zdarzenia cudownego, które z kolei mogłoby być wykorzystane do uroczystej kanonizacji. Propozycje te nie zyskały na razie akceptacji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych [zob. Machejek 1985, 242].

Oprócz omówionych wyżej powodów, dla których kwestionuje się konieczność dowodzenia cudu do beatyfikacji, pojawiają się argumenty natury praktycznej. Oczywiście nie mogłyby one być bezpośrednią przyczyną zmiany ustawodawstwa kanonizacyjnego, ale wydaje się, że to właśnie ich obecność przyczynia się w znaczącym stopniu do podejmowania dyskusji nad wspomnianym zagadnieniem. Od około półwiecza, a szczególnie od początku pontyfikatu Jana Pawła II, obserwuje się znaczny wzrost liczby spraw wpływających do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Zanim doszło do reformy procedury w 1983 roku sytuacja ta budziła zaniepokojenie Kongregacji z powodu gromadzenia się wielkiej liczby spraw niezalatwionych. Według badań A. Casieri, jedną z przyczyn powolnego załatwiania spraw był dowód z cudów. Już w 1971 roku, kiedy badania zostały opublikowane, na zatwierdzenie czekało 117 cudów [zob. Casieri 1971, 97-102]. W kolejnych latach ta liczba się zwiększała. Warto dodać, że w sprawach oczekujących w Kongregacji nie było problemu znalezienia cudów, a tylko problem z ich skrupulatnym udowodnieniem. Sprawność działania Kongregacji poprawiła się dopiero po reformie prawa kanonizacyjnego, mimo że prawo to nie zniosło wymogu cudów do beatyfikacji, a tylko zmniejszyło ich liczbę. Dowodem na to może być porównanie stanu polskich spraw kanonizacyjnych z lat 1992 oraz 1981 [zob. Kośnik 1993, 165-174; 1991, 87-108].

Nie ulega wątpliwości, że procedura badania cudów w Kongregacji nadal jest bardziej skomplikowana aniżeli procedura dotycząca cnót lub męczeństwa. Świadczy o tym chociażby konieczność przeprowadzenia trzech dyskusji, a nie dwóch jak przy cnotach i męczeństwie. Podczas dyskusji Konsulty Lekarskiej nawet najmniejsze wątpliwości skutkują koniecznością uzupełnienia materiału dowodowego. O takie wątpliwości nie jest trudno. W sprawach polskich zazwyczaj wynikają one z różnic terminologii lekarskiej polskiej i włoskiej. Niestety, lekarze polscy dość rzadko stosują terminy łacińskie, które są znane wszystkim lekarzom Kongregacji. Badanie cudów wymaga zaś daleko posuniętej precyzji terminologicznej, z którą – szczególnie w odniesieniu do medycyny – tłumacze mają często problemy. Ponadto

tłumaczenie dokumentów w Rzymie wiąże się z bardzo wysokimi – jak na warunki polskich powodów – kosztami. Kanoniści wnoszą więc postulaty zorganizowania w Polsce biura tłumaczeń z polskiego na włoski, np. przy którymś z katolickich ośrodków naukowych. Do poprawy jakości tłumaczeń, choćby poprzez ujednoczenie terminologii, mogłoby się także przyczynić stworzenie polsko-włoskiego słownika terminów teologicznych, prawniczych i medycznych. Realizacja powyższych postulatów z pewnością przyczyniłaby się do usprawnienia procedury kanonizacyjnej w odniesieniu do spraw polskich [zob. Machejek 1985, 151-156].

Cudy powinny być poparte opinią innych szczególnych łask udzielonych za pośrednictwem Sługi Bożego [zob. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, 1983b, 26 § 1]. Uzupełnia ona opinię świętości, gdyż przyczynia się do jej wzrostu i rozpowszechnienia w społeczeństwie. Współcześnie Kongregacja nie wymaga jednak w praktyce zbierania akt dotyczących łask szczególnych. Niekiedy łask tych jest na tyle dużo, a opinia o nich tak powszechna, iż kwestionuje się zasadność dowodzenia cudu. Taka sytuacja miała miejsce przy beatyfikacji św. o. Pio [zob. Torielli 2004, 100-125; por. Renzo 2003]. Kongregacja jednak w tej sprawie pozostaje nieugięta, podkreślając rozróżnienie między cudami a łaskami szczególnymi, aczkolwiek nie wykluczając zaaprobowania tych ostatnich – na drodze specjalnego dochodzenia – jako cudów. Do łask szczególnych należy zaliczyć zjawiska mistyczne i fenomeny specjalne. Przedmiotowo zajmuje się nimi teologia duchowości, jednak, z uwagi na fakt częstego towarzyszenia kandydatom na ołtarze, pozostają one także w kręgu zainteresowań prawa kanonizacyjnego [zob. Cruz 2004]. Zjawiska i fenomeny specjalne, mimo swojej przynależności do mistyki chrześcijańskiej, budzą ostrożność Kongregacji z powodu ewentualnych możliwości ich wytłumaczenia w przyszłości przy pomocy nauk psychologicznych [zob. Kongregacja Doktryny Wiary 1989, 1-4]. Ponadto, krytyczne podejście Kongregacji służy osiągnięciu pewności, iż w danym przypadku nie ma ona do czynienia z pseudomistycyzmem szczególnie popularnym w niektórych okresach historii Kościoła [zob. Misztal 1999b, 92-94].

Teologia duchowości dzieli fenomeny mistyczne na trzy podstawowe grupy. Do pierwszej należą zjawiska cielesne, np. lewitacja, bilokacja, ekstaza, stygmaty, pocenie się krwią, życie bez przyjmowania pokarmu, wydzielanie przyjemnego zapachu. Do drugiej grupy zalicza się fenomeny uczuciowe (np. uniesienia miłosne i rany duchowe serca). Trzecią grupę stanowią fenomeny poznawcze (np. wiedza włana, rozpoznawanie serc, bezbłędne odróżnianie dobra od zła). Podczas weryfikacji tych zjawisk należy pamiętać, że doznają ich ludzie o osobowościach bogatych duchowo, ale także silnych przeżyciach psychicznych [zob. Paciorkowski 1980, 91-100]. Dlatego też zwraca się uwagę na ich spójność, zgodność z Objawieniem i nauką Kościoła, brak celów egoistycznych i nieetycznych. Szczególnie podejrzany fenomenami są: hipnoza, wizje apokaliptyczne, groźby zagłady oraz przesłania mesjanistyczne. Od czasów Benedykta XIV zjawiska mistyczne wiąże się z działaniami Ducha Świętego. Skąd bierze się więc opieszałość Kościoła

w ich akceptowaniu? Kościół, podobnie jak w przypadku orzekania cudów, obawia się gwarantować swym autorytetem prawdziwość zjawisk przedstawianych jako nadprzyrodzone, dopóki nie uzyska pewności, że nie dadzą się one wyjaśnić przy pomocy praw natury. Należy podkreślić, że specjalne fenomeny zazwyczaj dzieją się w życiu kandydatów na ołtarze, ale nie za ich wstawiennictwem, co znacznie ogranicza możliwość ich użycia jako dowodów w procesie kanonizacyjnym. Zjawiska te mogą jednak wskazać kierunek poszukiwań i przez to posłużyć do znalezienia faktu, który mógłby być uznany w procesie za cudowny. Chociażby z tego powodu warto je spisywać [zob. Misztal 1999b, 92-94].

2. AKTUALNE ZNACZENIE CUDÓW

Wydaje się, że współcześnie obserwujemy niemal powszechną wątpliwość w stosunku do cudów⁶. Niewierzący tłumaczą ją dynamicznym rozwojem nauk przyrodniczych, próbując podciągnąć każde dziwne wydarzenie pod rozszerzony zestaw praw naturalnych⁷. Niektórzy wierzący natomiast, mając na uwadze jedynie porządek materialny i zapominając o porządku duchowym, twierdzą, że Bóg, dokonując cudu, działałby wbrew ustanowionemu przez siebie porządkowi naturalnemu, a to nie miałyby sensu. Przyznając więc, że Bóg może uczynić cud, wątpią, aby naruszał prawa, które sam nadał swojemu stworzeniu. W tym kontekście społeczno-kulturowym Kościół systematycznie uznaje cuda jako dowody świętości w procesach kanonizacyjnych, a poprzez rozwijającą się stale literaturę hagiograficzną stawia za wzór postacie świętych ogłoszonych w przeszłości [zob. Mrówczyński 1993, 88-92]. Jaki jest rzeczywisty oddźwięk społeczny tych działań?

Większość społeczeństw początku trzeciego tysiąclecia nosi znamiona pluralizmu i otwartości. Jest oczywiste, iż w społeczeństwie takim nikt nikogo nie zmusza do wiary i nie piętnuje za jej brak. Można więc oczekiwać, że poglądy ludzi wierzących, także w kwestii cudów, zostaną uszanowane przez resztę społeczności i nie spotkają się z wyśmianiem. Tymczasem bardzo często słyszy się, że wiara w cuda jest objawem „kalectwa umysłowego” i „emocjonalnego infantylizmu”. Łatwe do zaobserwowania są tendencje do niemal natychmiastowego i automatycznego odrywania od kontekstu reli-

⁶ Wrażenie takie można odnieść, rozmawiając chociażby z widzami popularnego w ostatnich latach cyklu *Strefa 11* emitowanego na antenie TVN. Widzowie ci – jak sami w większości przyznają – absolutnie nie wierzą w prezentowane tam przypadki niezwykłych wydarzeń, a kolejne odcinki oglądają z rozbawieniem, dla taniej sensacji.

⁷ Osoby te zazwyczaj uważają, że zawieszenie lub odwrócenie praw natury byłoby terminologiczną sprzecznością. Jest to rozumowanie błędne, które wynika z pomieszania praw natury z prawami myślenia, które należą przecież do różnych płaszczyzn poznawczych. Wskreszenie umarłego, jakkolwiek mało prawdopodobne, jest w swej istocie koherentne, natomiast twierdzenie, że $2+2=5$, oznacza sprzeczność.

gijnego każdego zdarzenia, które mogłoby być uznane za niezwykle. Kiedy takie zdarzenie w sposób oczywisty przekracza racjonalny porządek natury, dużo chętniej wiąże się je z parapsychologią lub technikami medytacyjnymi Dalekiego Wschodu aniżeli z chrześcijaństwem [zob. Paciorkowski 1980, 101-106].

Do sceptycznego traktowania cudów przyczynia się z znacznym stopniem rozwój parapsychologii. Parapsychologia posiada dwa obszary badawcze⁸. Z jednej strony próbuje ona dowieść, że istnieje możliwość poznania otoczenia przez ludzi i inne żywe organizmy drogą odmienną niż doświadczenie. Powołuje się przy tym na telepatię (przekazywanie i odbieranie myśli na odległość bez udziału narządów zmysłowych), jasnowidzenie (zdolność przenikania i przepowiadania przyszłości, poznawania zjawisk niepostrzeganych zmysłami) oraz przewidywanie (domysł, przeczucie na temat tego, co będzie lub może nastąpić). Z drugiej strony, parapsychologia odpowiada na pytanie, czy ludzie lub inne organizmy żywe mogą wpływać na obiekty materialne w sposób niewyjaśniony przez prawa fizyki, np. myślowe uśmiercanie bakterii, zmienianie obwodów elektrycznych lub wyginanie łyżeczek. Czynności te określa się terminami telekinezy i psychokinezy. Teologia nie kwestionuje możliwości ich występowania [por. Sudbrack 1989, 25-26].

Według austriackiego teologa B. Weimisha, trudno jest stwierdzić, jak duży może być zasięg działań parapsychologii. Nie wyklucza on nawet uśmiercenia na skutek magicznych obrzędów odprawianych bez wiedzy osoby, która ma zostać pozbawiona życia. Wydaje się zatem, że można znaleźć wyjaśnienie paranormalnych zjawisk, które nie mają swojego uzasadnienia w prawach fizyki bez potrzeby nazywania ich „teologicznymi cudami”. Według polskiego badacza, R. Paciorkowskiego, cudowne uzdrowienie i inne niewytłumaczalne na drodze empirycznej zjawisko, pojawiające się na tle religijnym może zostać ocenione jako „teologiczny cud” ze względu na kontekst religijny. Dodaje on jednak, iż nie jest to jedyna interpretacja tego fenomenu. Możliwe jest oddzielenie religijnego kontekstu od reszty zjawiska. Wówczas pozbawione religijnego sensu wydarzenie można zaliczyć do paranormalnych zjawisk, którymi zajmuje się parapsychologia. R. Paciorkowski prowadzi polemikę z tezą socjologa religii G. Kehraera [zob. Kehrer 1988], który uważa, że religijny kontekst zdarzenia można pominąć bez utraty głównego sensu paranormalnego zjawiska. Polski badacz akcentuje rolę wiary chrześcijańskiej jako elementu służącego przedstawieniu danego zjawiska w ujęciu całościowym. Jego zdaniem, pogładowe przedstawienie paranormalnego fenomenu nie jest możliwe wyłącznie na poziomie badań empirycznych, bowiem, w przeciwieństwie do interpretacji poprzez pryzmat wiary chrześcijańskiej, nie uwzględnia ono metafizycznych elementów. O ile nauki ścisłe nie potrafią wyjaśnić, w jaki sposób odbywa się cudowne uzdrowienie na tle

⁸ Celem zapoznania się z syntezą tych dwóch obszarów zob. Bender, H. 1984. *Umgang mit dem Okkulten*. Fryburg. Autor podaje też liczne przykłady eksperymentów, w których zostały przekroczone fizyczne i biologiczne prawa natury.

religijnym, o tyle wprowadzenie elementu religijnego pozwala na uznanie jako prawdziwej hipotezy, że w kontekście braku możliwości uzasadnienia występowania cudownych uzdrowień na drodze doświadczalnej, połączenie fenomenu z wiarą chrześcijańską tłumaczy istnienie tychże zjawisk. Paciorowski znajduje zatem „złoty środek” wobec dwóch teorii dotyczących pojmowania paranormalnych zjawisk. Pierwsza uznaje każde zdarzenie niezwykle za niepodważalną ingerencję Boga-Stwórcy w ziemską sferę życia i z założenia nie dopuszcza żadnej innej interpretacji tego zjawiska. Według wspomnianego badacza, jest to teoria, która w dzisiejszych czasach, choćby ze względu na zmieniające się podejście do wiary oraz wzrastającą świadomość i rozwój nauki, nie jest możliwa do utrzymania. Autor krytykuje również drugą teorię, która polega na empirycznym stwierdzeniu czy dany fenomen można wyjaśnić za pomocą nauk przyrodniczych, czy też nie. Jego zdaniem, jest ona niewystarczająca, by rozstrzygnąć o ostatecznym zaistnieniu cudu. Paciorowski prezentuje pogląd, że nie jest możliwa dogłębna i rzetelna analiza paranormalnego zjawiska bez syntezy tych dwóch teorii. Ponadto tylko połączenie podejścia empirycznego z religijnym daje możliwość całościowego objęcia fenomenu i świadczy o dopuszczaniu w swoich przekonaniach lub – w przypadku chrześcijan – w swojej wierze, możliwości wystąpienia cudu.

Dla chrześcijanina rozpoznanie lub nawet poszukiwanie kontekstu religijnego niezwyklego zjawiska nie powinno być niczym dziwnym. Wszak całe chrześcijaństwo jest oparte na największym cudzie zmartwychwstania. W porównaniu z tym centralnym wydarzeniem wiary, wszystkie inne niezwykle zdarzenia nabierają potencjalnej możliwości. Skoro bowiem Jezus mógł powstać z martwych, to nie ma już rzeczy niemożliwych. Sam Jezus czynił cuda⁹, które dla wierzących mają sens religijny i duchowy. Nigdy natomiast nie patrzy się na nie przez pryzmat „efekciarstwa”. Cuda Jezusa mają zawsze dużo głębsze znaczenie niż się pozornie wydaje, np. rozmnożenie chleba to zapowiedź dostępnej dla wszystkich Eucharystii, a uleczenie trędowatego oznacza zapewnienie, że Bóg pragnie zbawienia nawet największych grzeszników. Należy jednak pamiętać, że cuda nie są jedynym motywem wiary, a apologetyka wyprowadzająca wyłącznie z cudów Synostwo Boże Jezusa oraz absolutność chrześcijaństwa jest co najmniej przestarzała. Jak sądzą niektórzy teologowie narażałaby ona wierzącego na szereg wątpliwości. Oczywiście cud nie stanowi prywatnego dobra jednej religii, ale jest składnikiem wielu z nich. Z uwagi na ten fakt, poszukiwanie prawdy religijnej o cudzie powinno – oprócz zgodności z naukami empirycznymi – odbywać się w atmosferze jedności z innymi religiami, także pierwotnymi [zob. Subdrack 1989, 25].

⁹ Podaje się, że opisy cudów zajmują ok. 47% Ewangelii Marka. We wszystkich Ewangeliach znajduje się 12 ogólnych wzmianek o działalności cudotwórczej Jezusa i 26 szczegółowych opisów cudów. Te ostatnie tradycyjnie dzieli się na: wskrzeszenia (3), zwycięstwa nad wolą przeciwników (2), cuda nad naturą (9), uzdrowienia psychiczne i fizyczne (5+7) [zob. Seweryniak 2001, 284-291].

Mimo współczesnych tendencji do bagatelizowania cudów, w Kościele Katolickim obserwuje się dynamiczny wzrost zgłoszeń zjawisk postrzeganych jako cudowne. Ilość beatyfikacji i kanonizacji dokonanych w ostatnim ćwierćwieczu mówi sama za siebie. Cuda, których się przy ich okazji dowodzi, muszą mieć wymiar ogólnoeuropejski, toteż można wysnuć wniosek, że istnieją cuda, które spotykają się nadal z aprobatą wiernych. Czy więc łaska Boża, objawiająca się poprzez cud i bezpośrednio za nim stojąca, zostaje odczytana niezależnie od czasu, miejsca i poglądów ludzkich? Celem odpowiedzi na to pytanie zostanie zaprezentowanych, a następnie przeanalizowanych, kilka konkretnych przypadków.

3. PRZYKŁADY CUDÓW UZNANYCH JAKO DOWODY W PROCESACH KANONIZACYJNYCH

Pewien heretyk o nazwisku Boniville, zamieszkały w Tuluzie sprzeczał się ze św. Antonim Padewskim na temat wiary, szczególnie zaś sprzeciwiał się uznaniu realnej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Wreszcie ktoś zaproponował, aby przeprowadzić doświadczenie, w którym wyboru dokona muł należący do Boniville'a. Przez trzy dni muł zamknięty był w stajni bez jedzenia i picia. Wieść o tej niezwyklej próbie ściągnęła na plac miasta wielkie tłumy. Głodnego muła przyprowadzono przed św. Antoniego trzymającego w rękach konsekrowaną Hostię, podczas gdy Boniville starał się karmić zwierzę sianem i otrębami. Muł nawet nie spojrzał na paszę, lecz padł na kolana przed Najświętszym Sakramentem. To wydarzenie posłużyło później jako dowód w procesie kanonizacyjnym św. Antoniego [zob. Cruz 1993, 230-231].

Pewna kobieta wiozła z Kęt do swego sklepu w Żywcu dwa kosze wzorzystych, kolorowych tkanin. Był to towar bardzo cenny, a kosz ogromnie ciężki. Kobieta włożyła więc kosz na konia i szła ze służącą wzdłuż rzeki Soły. Przed Żywcem, w miejscowości Zadziele, koń potknął się i kosz wpadł do rzeki płynącej w tym miejscu rwącym nurtem. Na ten widok kobieta padła na kolana i wezwała pomocy św. Jana Kantego. Kosz natychmiast wrócił do właścicielki po falach rwącej rzeki. Ponadto towary nie były zmoczone, a więc zdadne do sprzedaży. W tym przypadku dopatrzono się dwóch cudów za wstawiennictwem świętego: powrót kosza przeciw prądowi rwącej rzeki oraz uratowanie towaru od zmożenia. Cuda te zostały zatwierdzone do kanonizacji Jana Kantego [zob. Machejek 1985, 157].

W miejscowości Olivenza, w diecezji Badajoz w Hiszpanii, istnieje parafia św. Marii Magdaleny. Gorliwy proboszcz otworzył przy parafii dzieła dobrotliwe, między innymi kuchnię darmową dla biednych. Kucharką i szafarką była Leonarda Rebollo Vasquez z Pobożnej Unii Służebnic Maryi. Była niedziela, 23 stycznia 1949 roku, toteż oprócz młodzieży obiad mieli otrzymać także ubodzy. Tymczasem kucharka znalazła w spiżarni tylko 750 gramów ryżu. Taka ilość była za mała, aby nakarmić wszystkich, zwłaszcza że ubodzy przychodzili w liczbie ok. 100 osób. Kucharka, wsypując do garn-

ka wszystkich ryż, jaki miała, westchnęła: „Błogosławiony, ubodzy bez obiadu”, myśląc o bł. Janie Macias. Po 15 minutach wróciła do kuchni i ze zdumieniem zauważyła, że ryż mnożył się ponad możliwości naturalne. Niezwłocznie powiadomiła o tym matkę proboszcza, która znajdowała się w pomieszczeniu obok. Kobiety, wraz z przybyłym w tym momencie seminarzystą Józefem Velariuszem Ferrerą, rozpoczęły przekładanie ryżu do innych garnków. W tym samym czasie przyszło do kuchni kilku innych świadków na czele z proboszczem. Gdy ryżu było już bardzo dużo, proboszcz nakazał zdjąć garnek z ognia i wtedy cudowne rozmnażanie ustało. Ryż rozdano w 154 porcjach. Opisany cud rozmnożenia materii został zatwierdzony do kanonizacji bł. Jana Macias. W procesie, oprócz zeznań świadków, jako dowodów użyto fotografii garnków oraz dwóch ziarenek rozmnożonego ryżu, których prawdziwość potwierdziły badania [zob. Machejek 1985, 157-158].

Brazylijka, Elżbieta Comparini Arcolino, w 2000 roku miała urodzić czwarte dziecko. W trakcie ciąży doszło jednak do poważnych powikłań. Stwierdzono między innymi uszkodzenie pępowiny, co groziło naturalnym poronieniem. Mimo to dziecko rozwijało się nadal, ale matka trafiła do szpitala. Szczegółowe badania doprowadziły lekarzy do wniosku, że jedynym wyjściem jest aborcja, gdyż jak dotąd nie znano przypadku, by dziecko mogło rozwijać się bez wód płodowych. Matka jednak stanowczo sprzeciwiła się werdyktowi lekarzy. Tymczasem szpital był wizytowany przez bpa Diogenesa Silva Matthes, którego kobieta poprosiła o pomoc. Duchowny przyniósł jej książkę opisującą życie św. Joanny Beretty Molli. Wręczył ją Elżbiecie i doradził, aby postąpiła tak samo jak bohaterka książki, na co niedoszła matka przystała, prosząc świętą o wstawiennictwo. Biskup modlił się zaś codziennie o łaskę cudu i uratowanie życia dziecka. Personel medyczny uważał upór kobiety za absurdalny. Tymczasem dziecko cały czas rozwijało się, a lekarze ze zdumieniem obserwowali dziejący się na ich oczach cud, który ostatecznie doprowadził do narodzin zdrowej dziewczynki. Stan matki po porodzie był ciężki, ale ona także przeżyła. Cud ten przyczynił się do kanonizacji Joanny Beretty Molli, która dokonała się cztery lata później [zob. Zajac 2005, 10-11].

U francuskiej zakonnicy, s. Marie-Simon Pierre, należącej do Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego, w czerwcu 2001 roku zdiagnozowano chorobę Parkinsona. Początkowo objawy nie były zbyt uciążliwe, jedynie utrudniały wykonywanie codziennych obowiązków (siostra pracowała od lat w klinice położniczej, gdzie była zaangażowana w ochronę życia). Nasilenie choroby nastąpiło niespodziewanie w roku 2005 – stan zakonnicy pogarszał się z dnia na dzień. Aby wykonać codzienną pracę, siostra potrzebowała znacznie więcej czasu niż zazwyczaj, czuła się zmęczona, wycieńczona. Stopniowo dosięgło ją ograniczenie widzenia, poruszania się; zaczęła także cierpieć na bezsenność. Trudne chwile pomagały jej przetrwać słowa z Ewangelii według św. Jana: „Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą” (J 11,40) oraz współudział w cierpieniu papieża Jana Pawła II.

Podziwiała jego siłę i odwagę, która mobilizowała ją, by się nie poddawać. Toczyła codzienną walkę ze słabościami, a przed rozpaczą ratowała ją wiara. Ogromny ból sprawiało jej patrzanie na udękę Ojca Świętego. Ukazywało jej to, jaka będzie za kilka lat, a przecież młodej osobie bardzo trudno jest pogodzić się z niepełnosprawnością. Jednak była przy papieżu bardzo blisko w modlitwie i czuła instynktownie, iż on mógł zrozumieć to, co przeżywała. Śmierć Jana Pawła II przyjęła jako osobistą tragedię – utratę niezastąpionego przyjaciela, z którego życia czerpała siłę do pokonywania własnych słabości. Czuła ogromną pustkę, ale zarazem miała pewność, iż był on nieustannie obecny w jej życiu. Po śmierci papieża stan zdrowia zakonnicy zaczął się gwałtownie pogarszać, a ona straciła nadzieję na przezwycięzenie choroby. 13 maja, w święto Matki Bożej Fatimskiej, papież Benedykt XVI otworzył proces beatyfikacyjny Jana Pawła II. Dzień później siostry ze wszystkich wspólnot we Francji i w Afryce modliły się za wstawiennictwem polskiego papieża o uzdrowienie Marie-Simon Pierre. Zakonnica, czując się wyczerpana chorobą, poprosiła matkę przełożoną o zwolnienie z pełnionych obowiązków. Przełożona nalegała, aby jeszcze się nie poddawała, pocieszając ją słowami: „Jan Paweł II jeszcze nie powiedział ostatniego słowa”. Któregoś z następnych wieczorów s. Marie-Simon Pierre odczuła nieodparte pragnienie, aby pisać. Ku jej wielkiemu zaskoczeniu pismo było wyraźne. Nie pojęła jednak, co się wydarzyło i udała się na spoczynek. Przebudziła się w środku nocy i ze zdziwieniem stwierdziła, iż nie czuje bólu. Wewnętrzne wezwanie skłoniło ją, by pójść modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Podczas modlitwy ogarnął ją spokój. Zauważyła, że objawy choroby ustąpiły. Cudowne uzdrowienie nastąpiło 2 czerwca 2005 roku, dokładnie w dwa miesiące po śmierci papieża. Siostra zauważyła je dzień później, w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Lekarz-neurolog leczący siostrę Marie przez cztery lata nie mógł ukryć zdumienia. Jego dotychczas posiadana wiedza nie pozwalała mu wyjaśnić nagłego wyzdrowienia zakonnicy. Uznał je za niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia. Uzdrowienie to zostało przedstawione jako dowód w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II. Ostateczna decyzja o jego uznaniu będzie należeć do papieża Benedykta XVI [zob. Zajączkowska 2007, 22-23].

4. INKULTURACJA ZDARZENIA CUDOWNEGO

Gdyby historię o św. Antonim i mule opowiedzieć kilku przypadkowym osobom, prawdopodobnie na ich twarzach pojawiłby się znaczący uśmiech. Należy jasno stwierdzić, że w tego typu cuda rzeczywiście mało kto dzisiaj wierzy. Bo i dlaczego miałby wierzyć, skoro po owym niezwykłym wydarzeniu nie pozostało nic poza wspomnianą XIII-wieczną, hagiograficzną opowieścią. Zresztą, co mogłoby pozostać? Protokół z przesłuchania muła? Podobne reakcje wyzwała opis cudu św. Jana Kantego. Pływający kosz nie wzbudza entuzjazmu czytających i jest traktowany raczej z przymrużeniem oka. Czy

więc łaska Boża objawiająca się poprzez cud nie ma charakteru ponadczasowego?

W przeciwieństwie do zdarzeń cudownych wspomnianych powyżej, cuda XX i XXI wieku nie wzbudzają już takich zastrzeżeń. Większość ludzi jest nawet skłonna sądzić, że takie zdarzenia zapewne mogły zajść. Rozmnożenie ryżu, szczęśliwe narodziny dziecka, uzdrowienie z ciężkiej choroby mieszczą się w granicach zdroworozsądkowego postrzegania rzeczywistości przez współczesnego człowieka. Dlaczego więc ludzkie odczucia co do kilku kanonicznie udowodnionych cudów są tak różne?

Jedno z możliwych rozwiązań postawionego wyżej problemu jest takie, że być może to, co urzekło jako cud kilka wieków temu, dziś wcale nie musi być intrygujące. Dla człowieka znaczenie cudu opiera się na „tu i teraz”, a granice niezwykłości zmieniają się tak, jak zmieniały się prawa naukowe. Takie rozumienie nie deprecjonuje jednak aspektu charyzmatycznego cudu pojmowanego jako znaku. Każdy święty jest przede wszystkim „świętym swoich czasów”. Każdy cud dokonany za wstawiennictwem świętego jest podkreśleniem jego świętości udzielonym przez Boga „tu i teraz”. W tym Bożym działaniu można zobaczyć pewien logiczny porządek. Cuda i potwierdzona nimi świętość są odpowiedzią Boga na zapotrzebowanie danych czasów.

XIII wiek był czasem kwestionowania obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, na co Bóg dał odpowiedź w działalności św. Antoniego. Okres zaborów był dla Polski czasem niezwykle trudnym. Aby przeżyć, ludzie dokonywali licznych wymian towarów, by w ostatecznym rozrachunku za wszystkie fundusze nabyć pożywienie. Nierzadko też pomagali sobie nawzajem w niedoli. Na tym tle cud św. Jana Kantego nabiera wymownego znaczenia.

XX wiek bywa przez wielu nazywany „wiekiem śmierci”. Pierwsza jego połowa to czas dwóch brutalnych wojen światowych, które wyniszczyły całe narody. Konsekwencje tych wojen nie ominęły także Hiszpanii. Wobec powszechnego, niezawinionego ubóstwa ludzie zajmujący się działalnością charytatywną bezradnie rozkładali ręce. Nie inaczej było w miejscowości Olivenza, gdzie zabrakło ryżu, by nakarmić biednych. Cud bł. Jana Macias dostarczył wiernym tego, co w danym czasie było najbardziej potrzebne i wartościowe.

Druga połowa XX wieku przyniosła nowe zagrożenia. Aborcja, eutanazja i inne zbrodnie przeciwko życiu zadomowiły się na dobre w światowym ustawodawstwie. Jakże wymowne jest na tym tle świadectwo ofiary z życia św. Joanny i wszystkie przypadki cudownych narodzin wyproszonych za jej wstawiennictwem [zob. Molla 1996; Molla, Guerriero 2003; Misztal 1999a]. Jakże wymowne jest świadectwo cierpienia Jana Pawła II, który, idąc pod prąd współczesnym nurtom, nie poddając się sugestiom i naciskom, wytrwał w swojej posłudze do końca. W dobie kwestionowania piękna jesieni życia, w dobie zgorszenia starością, przykład ten jest niezwykle cenny. Powagi do-

dają mu liczne uzdrowienia, zachodzące za pośrednictwem służi Bożego, o których doniesienia napływają z całego świata.

Dla chrześcijan cud jest znakiem Bożej obecności, spełnienia obietnic i opieki nad światem ludzkim. Często pojawia się więc pytanie, dlaczego Bóg nie interweniował w sytuacjach dla ludzkości najtrudniejszych, np. w obozach zagłady? Na jednym z sympozjów młodzież zapytała ks. J. Tischnera: „Gdzie był Bóg w Oświęcimiu albo na Kołymie?”. Odpowiedź była jednoznaczna: „Z więźniami, cierpiał z nimi”. Zło jest ceną, jaką człowiek płaci za wolność. Bóg nie zaprogramował ludzi jak automaty, wykonujące jego zachcianki, ale stworzył człowieka na swoje podobieństwo, to znaczy jako istotę obdarzoną umysłem i wolnością wyboru, także wyboru zła, którego konsekwencje ponosi cała ludzkość. Mimo to Bóg wkracza w historię narodów i jednostek, sprawiając cuda, ale nie czyni tego spektakularnie, zyskując poklask tłumów. Cuda zachodzą raczej w klimacie cichego skupienia, wiary, zaufania, nie zawsze wtedy, kiedy człowiek sobie tego życzy. Bóg w swojej wielkiej mądrości daje cuda adekwatne do miejsca i czasu, ale jednocześnie dostrzega takie sytuacje, w których lepiej jest, by cud nie zaszedł.

Niezależnie od tego, jakim sposobem dokonywała się kanonizacja, zawsze wskazywała ona na świętych jako wzory naśladowania Ewangelii. Za sprawą różnych akcentów świętości, które były eksponowane w poszczególnych etapach historii Kościoła, przykład osób wyniesionych na ołtarze miał znaczący wpływ na formowanie się kultury społeczeństw i narodów [zob. Dawson 1987]. Nie bez znaczenia dla tego procesu była też inkulturacja towarzyszących kandydatom na ołtarze cudów, zarówno w wymiarze historycznym, jak i geograficznym. Cuda minionych wieków, których współcześnie możemy nie rozumieć, poprzez swoją adekwatność do kultury epoki mogły łatwiej wpływać na jej formowanie [zob. Milewicz 1983, 7]. Wpływ świętości kanonizowanej na kulturę obserwowalny jest także dzisiaj, kiedy nie potrzeba już bardzo spektakularnych znaków, a wielu chrześcijan za największy cud uważa wewnętrzną przemianę serca. Przykładem może być tu heroizm i męstwo św. Maksymiliana Kolbe, który odniósł duchowe zwycięstwo, podobne do zwycięstwa samego Chrystusa, oddając się dobrowolnie w bunkrze głodu na śmierć za brata. Niezglębiona mądrość Boga, za pośrednictwem kanonizowanych wzorów świętości, pragnie przede wszystkim kształtować postawy, które będą wyrazem budowania cywilizacji miłości i życia. Jeśli jest to konieczne, formacji tej towarzyszą wydarzenia niezwykle, ale zawsze na miarę możliwości danej epoki. Te dary są wyrazem nieskończonej Opatrzności samoudzielającego się Boga, który towarzyszy swojemu Kościołowi na drogach czasu.

ZAKOŃCZENIE

Cuda dotyczą materii nadprzyrodzonej, ale ich weryfikacja musi się odbyć metodami ziemskimi. Wiadomo jednak, że zarówno nauki ścisłe, jak i hermeneutyczne, badając adekwatny im wycinek rzeczywistości, nigdy nie będą mogły powiedzieć wszystkiego na temat zdarzenia zwanego cudownym.

Bardziej pasuje tu pojęcie komplementarności, a więc wzajemnego uzupełniania się, z tym, że trzeba dodać, iż suma osiągnięć teologii i nauk przyrodniczych nie wyczerpuje *universum* wiedzy o cudach. Nauka powinna zachowywać postawę pełną respektu wobec każdego nowego wydarzenia, szczególnie najdziwniejszego i najbardziej nieoczekiwanego.

Nie wolno zapominać, że cud dzieje się zawsze w kontekście religijnym, w otoczeniu modlitwy i skupienia i nie da się go sprowadzić do ścian laboratorium. Ponadto, jeśli dostrzeżemy w cudzie znak, który Bóg inkulturuje w odpowiednie czasy w celu zmotywowania człowieka do wewnętrznej przemiany, to małodusznością byłoby takiej wizji nie przyjąć. Tak samo ktoś, kto dostrzeża cud, nie powinien wypierać się roli świadka Bożego powierzonej mu przez Opatrzność. Cud, odsyłając do rzeczywistości w normalnych warunkach niedostępnej, wskazuje na Boga, jednak wezwanie Chrystusa: „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29), pozostaje cały czas aktualne.

Świętość kanonizowana wyraża prawdę o nieodwracalnym wejściu danej osoby w rzeczywistość obcowania z Bogiem. Przymiotem tej rzeczywistości jest oglądanie Boga oraz przekroczenie czasowo-przestrzennego wymiaru funkcjonowania człowieka, a więc także praw fizycznych rządzących światem. Cud zachodzący za wstawiennictwem kandydata na ołtarze nie jest w tym kontekście niczym innym, jak tylko potwierdzeniem przebywania sługi Bożego w owym nadprzyrodzonym stanie. Bardzo dobrze ową prawdę rozumie Kościół, który swoją moralną pewność w sprawach kanonizacyjnych chce budować na fundamencie Bożego znaku tę pewność aprobującego. Ponadto samo zjawisko systematycznego występowania cudów za wstawiennictwem sług Bożych, o czym świadczą licznie przytoczone przykłady, najlepiej dowodzi, że cud jest nieodłącznym elementem ustawicznie towarzyszącym orzekaniu świętości kanonizowanej. Oczywiście Boże potwierdzenie jest zawsze wpisane w problemy i język danej epoki tak, by mogło być z łatwością odczytane i powszechnie zrozumiałe. Fenomen inkulturacji jest odpowiedzią Boga na stale pojawiające się wątpliwości względem cudów oraz permanentne ich bagatelizowanie, również w odniesieniu do procesów kanonizacyjnych. Fakt dostosowywania niezwykłych wydarzeń do możliwości percepcyjnych epoki oraz związania znacznej ich liczby ze wstawiennictwem świętych nie jest efektem wymysłu czy działania ludzkiego, ale wyrazem Bożej woli, z którą się nie polemizuje.

To, co nadzwyczajne, jest miarą chrześcijaństwa. Cuda przewyżniają nie tylko prawa natury, ale także szarżyznę ludzkiego codziennego życia. Jedno spojrzenie na Nowy Testament może ukazać, że religia chrześcijańska od samego początku widziała i doceniała wielką szansę tkwiącą w tym, co nadzwyczajne, uznając afirmację tego wymiaru rzeczywistości za swoją cechę charakterystyczną. Świętość w tym kontekście staje się inspirująca, angażująca, ale także – po ludzku – niesamowita, przekraczająca zwykłą codzienność. Z tego powodu niemożliwe jest oderwanie zdarzenia cudownego od procesu orzekania świętości kanonizowanej, gdyż spłyciłoby zarówno rozumienie

cudu, jak i samej świętości. Na drodze rozwoju procedury kanonizacyjnej Kościół dostrzegł, że zdarzenie cudowne jest elementem istotnym procesu wyniesienia na ołtarze sługi Bożego, o czym świadczą obowiązujące prawo.

LITERATURA:

- CASIERI, A. 1971. *Il miracolo nelle cause di beatificazione e di canonizzazione e possibilità di aggiornamento*. Roma.
- CRUZ, J. C. 1993. *Cuda eucharystyczne. Eucharystyczne fenomeny w życiu świętych*. Tłum. z fr. T. Szczepańczyk. Gdańsk.
- CRUZ, J. C. 2004. *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*. Tłum. z fr. T. Szczepańczyk. Gdańsk.
- DAWSON, Ch. 1987. *Formowanie się chrześcijaństwa*. Tłum. z ang. J. Marzęcki. Warszawa.
- HILDEBRANT, D. von. 1982. *Fundamentalne postawy moralne*. W: *Wobec wartości*, red. J. Tischner, 9-19. Poznań.
- JAN PAWEŁ II. 1983. *Konstytucja Apostolska „Divinus perfectionis Magister”*. Watykan.
- KACZMAREK, T. 1993. *Proces kanonizacyjny męczenników, którym przewodzi bł. Michał Kozal*. W: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II. Materiały II Ogólnopolskiego Symposium Prawa Kanonizacyjnego (Lublin 24-26.09.1992)*, 175-182. Lublin.
- KEHRER, G. 1988. *Einführung in die Religionssoziologie*. Darmstadt.
- KODEKS PRAWA KANONICZNEGO. 1917.
- KONGREGACJA DOKTRYNY WIARY. 1989. *List do biskupów Kościoła Katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej „Orationis formans”*. L'Osservatore Romano (wydanie polskie) (10)12, 1-4.
- KONGREGACJA SPRAW KANONIZACYJNYCH. 1983a. *Normy do prowadzenia dochodzenia diecezjalnego w sprawach kanonizacyjnych*. Watykan.
- KONGREGACJA SPRAW KANONIZACYJNYCH. 1983b. *Regulamin Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*. Watykan.
- KONGREGACJA SPRAW KANONIZACYJNYCH. 2000. *Regulamin Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*. Watykan.
- KOŚNIK, S. 1991. *Święci, Błogosławieni i Słudzy Boży w Kościele katolickim w Polsce*. W: *Kościół Katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik Statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, 87-108. Warszawa.
- KOŚNIK, S. 1993. *Stan prawny i faktyczny polskich spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych na dzień 26.09.1992 r.* W: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II. Materiały II Ogólnopolskiego Symposium Prawa Kanonizacyjnego (Lublin 24-26.09.1992)*, red. H. Misztal, 163-174. Lublin.
- LISOWSKI, J. 1993. *Nowe teologiczno-prawne aspekty męczeństwa i praktyka Kongregacji*. W: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według usta-*

- wodawstwa Jana Pawła II. *Materiały II Ogólnopolskiego Sympozjum Prawa Kanonizacyjnego (Lublin 24-26.09.1992)*, red. H. Misztal, 113-146. Lublin.
- MACHEJEK, M. 1985. *Dowód z cudów wymaganych do beatyfikacji i kanonizacji w perspektywie aktualnych potrzeb Kościoła*. *Kościół i Prawo* (5)4, 235-242.
- MIREWICZ, J. 1983. *Współtwórcy i wychowawcy Europy*. Kraków.
- MISZTAŁ, H. 1978. *Kanonizacja równoznaczna*. *Prawo Kanoniczne* (21)3-4, 189-216.
- MISZTAŁ, H. 1993. *Zagadnienie wstępnej oceny do rozpoczęcia procesu*. W: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II. Materiały II Ogólnopolskiego Sympozjum Prawa Kanonizacyjnego (Lublin 24-26.09.1992)*, red. H. Misztal, 43-56. Lublin.
- MISZTAŁ, H. 1996. *Elementy prawnokanoniczne świętości*. *Prawo Kanoniczne* (39)3-4, 194-195.
- MISZTAŁ, H. 1999a. *Powołanie lekarza to misja kapłańska, bł. Joanna Molla (1922-1962)*. *Niedziela* 8(80), 13.
- MISZTAŁ, H. 1999b. *Znaczenie społeczne kanonizacji i beatyfikacji*. *Roczniki Nauk Prawnych* (9)2, 74-95.
- MISZTAŁ, H. 2003. *Prawo kanonizacyjne*. Lublin.
- MISZTAŁ, H. 2008. *Komentarz do Instrukcji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego o sprawach kanonizacyjnych „Sanctorum Mater”*. Lublin.
- MOLLA, J. 1996. *Droga Świętości*. Tłum. z wł. C. Rębisz. Nowy Sącz.
- MOLLA, P., GUERRIERO, E. 2003. *Joanna. Kobieta mężna*. Tłum. z wł. A. Stanisław. Warszawa.
- MRÓWCZYŃSKI, J. 1993. *Rola informacji hagiograficznej w sprawach kanonizacyjnych*. W: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II. Materiały II Ogólnopolskiego Sympozjum Prawa Kanonizacyjnego (Lublin 24-26.09.1992)*, red. H. Misztal, 87-100. Lublin.
- PACIORKOWSKI, R. 1980. *Uzdrowienia paranormalne we współczesnym chrześcijaństwie*. Warszawa.
- PREŻYNA, W. 1983. *Intensywność postawy religijnej a osobowość*. Lublin.
- RENZO, A. 2003. *Cuda Ojca Pio*. Tłum. z wł. Z. Szpaczyński. Kraków.
- RUSECKI, M. 1986. *Ewolucja funkcji motywacyjnej cudu w genezie aktu wiary*. *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* (33)2, 109-115.
- RUSECKI, M. 1988. *Wierście moim dziełem. Funkcja motywacyjna cudu w teologii XX wieku*. Katowice.
- RUSECKI, M. 1991. *Cud w myśli chrześcijańskiej*. Lublin.
- RUSECKI, M. 1997. *Funkcje cudu*. Sandomierz.
- SEWERYNIAK, H. 2001. *Świadectwo i sens*. Płock.
- SOBÓR WATYKAŃSKI II. 1964. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*.

- SUDBRACK, J. 1989. *Cuda i cud*. Tłum. z niem. Z. Hanas. *Communio* (9)6, 25-26.
- TORNIELLI, A. 2004. *Tajemnica Ojca Pio i Karola Wojtyły*. Tłum. z wł. B. Tomaszek. Warszawa.
- VERAJA, F. 1975. *La canonizzazione equipollente e la questione dei miracoli nelle cause di canonizzazione*. Roma.
- ZAJĄC, K. 2005. *Święta Joanno wstawiaj się za nami!* *Nasza Arka* 1(5), 10-11.
- ZAJĄCZKOWSKA, B. 2007. *Jestem zdrowa i już!* *Gość Niedzielny* 4(84), 22-23.

THE ROLE OF MIRACLES IN THE CANONIZATION PROCESS

Summary

After the Vatican Council II, interest in the issue of holiness intensified both among the clergy and among lay people. Sources of such an attitude must be sought for in the universal call to holiness which was clearly stressed by that Council. As the result of the Council invitation new patterns for following have started to be sought for, which in consequence awoke the interest of the people of God in beatification and canonization processes. This turn is accompanied by the conviction of the authenticity of the examples of life set by the Church, which due to the examination and confirmation by the special procedure is called canonized holiness. The statistics of entries to the Congregation for the Causes of Saints show however, that the need for patterns of holiness is much greater than the number of positively completed beatification and canonization issues. Quite often the reason of suspension of the issue is lack of miracles or problems with proving them. This state of things arises numerous questions about the role and the necessity of argumentation of miracles in the canonization procedure, especially in the context of skepticism which dominates contemporarily in relation to unusual events. The mentioned doubts and their socio-cultural context will be analyzed in the present article.